

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Nasze stronnictwa polityczne a stronnictwo demokratyczno-narodowe.

(Ciąg dalszy).

Przedstawiliśmy dotychczas w krótkości stronnictwo konserwatywne i socjalno-demokratyczne, dalej stronnictwa ludowe określając ich stanowisko i siłę w społeczeństwie, a zarazem i główne zasady, któremi się w swej działalności kierują.

Przechodzimy obecnie do stronnictw demokratycznych, które stojąc naprzeciw stronnictw konserwatywnych przeszło wiek — bo od czasu Sejmu czteroletniego — rozwijają żywą działalność dążącą do odrodzenia i podniesienia narodu z upadku, przyczem jednak zwalczają się wzajemnie idąc odmiennymi drogami do tego samego celu.

Nie naszą jest rzeczą kreślić tutaj, choćby pobieżnie przebieg tej działalności i walki w ciągu całego wieku, bo chodzi nam jedynie o czasy dzisiejsze, nie możemy jednak pominąć sposobności porównania obu stronnictw pod względem ich przeszłości i przyszłości.

Stronnictwo konserwatywne, obejmujące głównie jak to już powiedzieliśmy magnatów, szlachtę i duchowieństwo uważało się i uważa do dzisiaj za spadkobiercę historycznego stanowiska w narodzie, stąd też z nastaniem ery konstytucyjnej objęło rolę przewodnią, polityczne panowanie i rząd kraju, jednym słowem wzięło w swe posiadanie władzę bacząc pilnie na to, by z niej niczego nie uронić na czyjąś korzyść. Wszystkie inne stronnictwa obok siebie uważało i uważa za niezdolne wprost, już nie mówię do jakiegokolwiek przewodniej roli w narodzie, ale nawet do objawienia jakiejś żywszej myśli.

Jeden z filarów stronnictwa konserwatywnego Stanisław Tarnowski w dziele swym „Z doświadczeń i rozmyślań” nazywa stronnictwo demokratyczne wprost anarchicznym i sądzi nawet, że ludzie, którzy się do niego przyznają i jemu służą, nie widzą, nie domyślają się w niem pierwiastka anarchicznego. W jego pojęciu jedni konserwatyści mają ten rozum polityczny, który jest zdolny dobrze kierować losami narodu i ku lepszej przyszłości je zwrócić.

Jesteśmy dalecy od tego, aby nie uznać ogromnych zasług szlachty polskiej, z której głównie składa się stronnictwo konserwatywne — w narodowym życiu, jej patriotyzm i poświęcenia, o czem zresztą wydała już swój sąd historia. Trzymając się jednak słów Chrystusa: „Po czynach ich poznacie je” przypatrzmy się czy stosunki szlachty i jej działalność od czasów ery konstytucyjnej nie stoją w sprzeczności z zapatrywaniem St. Tarnowskiego.

Podstawą tej warstwy społeczeństwa polskiego, która niegdyś była właściwie narodem, która dzisiaj, jak za dawnych czasów rządzi i chce rządzić w przyszłości — podstawą bytu i znaczenia szlachty jest ziemia, są majątki ziemskie. Te utrzymać w swem ręku — nie tracić ale dokupywać — nie trwonić, ale oszczędzać, oto pierwszy obowiązek każdego szlachcica, który pozabawiony ziemi staje się niczem. A czy szlachta dopełniła i dopełnia tego obowiązku? Na to musimy odpowiedzieć, że nie! i to do tego stopnia, że nie długo trzeba będzie czekać, jak średnia własność ziemska w jej ręku zupełnie zniknie. Pomijamy przyczyny tego zjawiska, których wyliczanie jest rzeczą przykrą, to jednak boleśniejsze, że ta ziemia polskiego szlachcica idzie w znacznej części w obce ręce, przez co ojezyzna się kurczy, bo z ziemi polskiej, z chwilą, w której stała się obcą własnością, ulatuje i duch polski.

Gdyby przynajmniej te szlacheckie obszary stawały się wszystkie własnością polskiego chłopca możnaby na sprawę być obojętnym, bo jak powiada St. Tarnowski w swem dziele: „Z doświadczeń i rozmyślań”, „każda morga ziemi przez chłopca kupiona, jego gospodarstwo zaograbiające się i rozszerzające, wydaje się jak żeby małym połowym szafcem usypanym na obronę Rzeczypospolitej, kapitałem wlanym do funduszu żelaznego naszej narodowej siły i przyszłości. Może ten kapitał nierychło zacznie przynosić dochody, ale nie przepadnie i w swom czasie zadziwi swoim przyrostem”. Radzi też, aby „gdzie własności szlacheckiej grozi nieodwołalna konieczność sprzedaży, tam interes narodowy, obowiązek obywatelski wskazuje sprzedaż mniejszemi częściami między włościan, jako najlepszy, najpewniejszy sposób utrzymania ziemi w polskim ręku”. „Z nich wyszliśmy kiedyś: wszyscy przed wiekami byliśmy chłopami, jak oni dziś”, odzywa się Tarnowski do szlachty. „Niechże nasza ziemia, jeżeli jej sami utrzymać nie możemy, do nich wraca, żeby na niej rośli i da Bóg na takich wyrosli, jak my bywaliliśmy pod Grunwaldem, pod Wielkimi Łukami, pod Chocimem i pod Wiedniem”.

Wielkie słowa, godne, aby je wypisać złotemi literami a przypominać codziennie przewodcy stronnictwa ludowego Stapińskiemu obojętnemu na to, ile razy Bank parcelacyjny sprzedaje polską ziemię obcym, wrogim nam żywiołom.

Ale wracajmy do rzeczy. Szlachta nasza traci i straci prawdopodobnie główną podstawę swojego bytu t. j. ziemię w niedalekiej przyszłości, choć powinna się jej rękami i nogami trzymać. Mieszkając wśród ludu była ona obowiązana do wpojenia w ten lud ideałów narodowych, do uświadomienia go pod względem politycznym i narodowym stykając się z nim ciągle i mając tyle z nim wspólnych spraw.

18)

## Wspomnienia z dalekiej północy.

Michałuska zoczywszy mię chwycił kawał mięsa w paszczę i wydał nie ryk ale jakby coś gawędził, wyglądało to jakoś jak umu-umu-umu — nie znając niedźwiedziego języka nie rozumiałem, myślałem sobie, może on mię zaprasza pocziwosz do uczy, a może, gdy głośnieji i energiczniej się odzywał, że łaje, iż mu w niej przeszkadzam.

Nie zważając na jego przemówienia postępowałem co raz bliżej — doszedłszy około czterdziestu doń kroków, gdy zrobił ruch swem ciałem, prawie w chodzie złożyłem się i palnąłem, stanąłem, odstawiłem dubeltówkę chowając drugi strzał gdyby rzucił się do mnie — patrzę — upadł na wznak — ryknął bardzo silnie, zerwał się, zrobił ze trzy skoki ku tajdze w przeciwną mnie stronę i znowu ryczał, zatrzymał się chwilę — a później bardzo wolno zagłębił się w tajgę. Podszedłem do miejsca uczy — oglądam zgniecioną trawę — znajduję krew — dalej w miejscu gdzie po skokach stanął, — parę małych krzaków jałowcu i trawa pokryte

także krwią z lewego boku, a prócz tego czemś wydającym zapach ni róż ni malin.

W chwilę nadbiegli koniuchy, którzy mój marsz, ukryci w krzakach obserwowali — obejrzeni wszystko dokładnie, a jeden z nich powiedział „aj wy bariń mołodiec” (aj zuch z pana), na to odrzekł drugi „cztoż udiwitielnaw wied' ani palak” (coż dziwnego przecież oni polak), co mi było bardzo przyjemne.

Ponieważ to było już pod wieczór tajga zarośnięta, gęsta, nie śledziłem zdobyczy — odkładając to do rana dnia następnego. Wróciłem do domu.

Nazajutrz wzięwszy mistrza tatarą i mały ręczny wózek poszliśmy — przybywszy na miejsce gdzie leżał biedny kasztanek — idąc za zaschniętymi śladami krwi na trawie i gałązkach, znaleźliśmy toptygina może o trzysta kroków w tajdze, już nieżywego. Miejsce gdzie leżał, na parę metrów kwadratowych z rozdrapaną darnią i połamaniami lub powyrywaniem młodemi drzewkami.

Po obieleniu śledziłem bieg kuli i znalazłem — ponieważ był nachylony — po lewej stronie strzaskane dwa żebra, płuco lewe przebite, koniuszek serca urwany, prawe płuco, również na wylot przedziurawione, żebro jedno prawe strzaskane kula została

pod skórą. Zabrawszy skórę na wózek spieszyliśmy do domu.

Gdy misio zabije konia lub krowę jak już powiedziałem odnosi je od miejsca pogromu, czasem przerzuca ofiarę za płot paskotiny, t. j. płot wysoki na półtora do 2-ch metrów, którym każda wieś w promieniu około kilometra ogrodzona. Przestrzeń ta służy za pastwisko dla bydła i koni. W Sawinej był raz ten wypadek, że zabiwszy krowę przerzucił ją przez płot, najadł się do syta — resztę przykrył gałęziami.

Zbudowaliśmy „łabaz” ławę na drzewie o kilka metrów nad ziemią, w pobliżu zachowanej ofiary — na 20 do 30 kroków. Na tej ławie zasiada się na noc — misio najczęściej przychodzi tam dodnia wcześniej na śniadanie.

Czasem nie każdego dnia, trzeba nieraz czuwać parę nocy, najprzykrejsze, że na łabazie palić nie można — ponieważ miś ma delikatny zmysł powonienia zaraz poczuje zapach tytoniu. Często się zdarza, że zabijają go z łabazu, choć słyszałem, że czuwający dwaj na łabazie zasnęli, toptygina zrzucił łabaz i poturbował ich porządnie.

(C. d. n.)

To wszystko zaniedbała i zaniedbuje, tego niedopełniła i nie dopełnia (wyjątki nieliczne zresztą nie wchodzi tu w rachubę), skądże więc dzisiaj tytuł, że jedynie w stronnictwie konserwatywnem jest zdolności do kierowania losami narodu i zwrócenia go ku lepszej przyszłości?

(C. d. n.)

## Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu obrad przystąpiono do załatwienia prośby p. Fr. Kuszcza, rewidenta kasy miejskiej o udzielenie mu pomieszczenia w naturze w domu miejskim l. 217. zamiast dotychczas wypłacanego kwaterowego w kwocie 300 kor. rocznie. P. przewodniczący stawia imieniem Magistratu wniosek, aby przychylić się do prośby p. Kuszcza i wynajmując mu ten dom na lat 6 za czynszem rocznym 240 kor. pozostawiając kwotę 60 kor. na koszt zwykłych reparacji, które sam p. Kuszcza ma uskutecznić.

Nad tym wnioskiem wywiązała się szersza dyskusja, zwłaszcza, że dochody z tej realności miejskiej ulegają dziwnym fluktuacyom. Przez kilka lat poprzednich mieszkał w tym domu ten sam p. Kuszcza i płacił czynszu rocznego 22 kor. rocznie (wyróżnie dwadzieścia dwie korony) oczywiście zawsze na wniosek Magistratu a za uchwałą Rady miejskiej. Dziś daje mu się ten dom jako mieszkanie w naturze i każe zapłacić właściciwie 300 kor. rocznie. To też radny Dr. Ślęczka pyta, jakie reparacje ma przeprowadzić w tym domu p. Kuszcza? Wyjaśniają mu to członkowie komisji budowlanej p. Izrael Majer i Słuszkiewicz, którzy badali stan tej budowli dodając, że aby ten dom doprowadzić zupełnie do porządku, trzeba wydać 2000 kor. Tymczasem p. Kuszcza, który mieszka już tam od kilku lat, zadawał się jakąś reparaacją, bo tam na razie gwałtownie potrzeba jedynie wstawienia kilku okien, poprawienia drzwi i dachu. Nie wiadomo, czy to wyjaśnienie trafiło do przekonania Dra Ślęczki, ale zdziwiło radnego Pytla, który nie mógł zrozumieć, jakim sposobem reparaacja domu dla kogoś innego musi kosztować 2000 kor., a p. Kuszcza-kowi wystarczy 60 kor. rocznie, aby mógł nadal w domu mieszkać. Czy to nie będzie po prostu narażaniem zdrowia p. Kuszcza na szwank, jeżeli będzie mieszkał w tak nędznym domu? Skoro jednak Magistrat nie przepuszcza, aby to mogło coś p. Kuszcza-kowi szkodzić, przeto radny Pytel nie sprzeciwia się wnioskowi Magistratu. Dr. Ślęczka podnosi, aby dom ten wynajmując tylko na 3 lata a nie na 6. Ostatecznie uchwalono wniosek Magistratu z dodatkiem proponowanym przez

Magistratu z dodatkiem proponowanym przez radnego Pytla, iż odejmuje się p. Kuszcza-kowi kwaterowe 300 kor. rocznie, a wydaje mu się 60 kor. na reparacje rocznie, wynajmując mu dom na lat 6.

Ofertę Izaaka Branda na kupno łąki należącej do folwarku miejskiego w Posadzie olchowskiej za 1000 kor. Rada m. jednomyślnie odrzuciła.

Wskutek odezwy komitetu budowy kościoła polskiego w Wiedniu na „Kahlenbergu“ proponuje p. przewodniczący udzielenie subwencji w kwocie 30 kor. Dr. Drewniński stawia wniosek na podniesienie tej kwoty do 50 kor. i tak Rada m. uchwała.

Następnie załatwiono przychylnie prośbę p. Fr. Słuszkiewicza darując mu 6 sągów kamienia na podmurowanie drewnianego domu, natomiast odrzucono prośbę Chany Feibusch o pozwolenie na utrzymywanie bilardu w szynku pod l. 49, tudzież prośbę Jenty Willnerowej o koncesję na wyszynk wina uchwalając oświadczyć się nieprzychylnie do władzy przemysłowej w obu tych sprawach.

Wobec petycji miasta Wadowie wniesionej do c. k. Namiestnictwa a domagającej się, aby miasta, które mają prawo wyboru posła na Sejm krajowy nie wybierały członków Rady powiatowej razem z innymi miasteczkami w tym samym powiecie położonemi, lecz osobno — uchwała Rada m. przyłączyć się do tej akcji.

Wreszcie opuszczono p. Radwańskiemu z czynszu za dzierżawę trawy w rowach gminnych za rok 1906. z powodu wylewu wody kwotę 10 kor. i udzielono komitetowi ratunkowemu dla pogorzalców miasteczka Leżajska kwotę 50 kor.

Wybór delegata do komitetu szpitalnego w miejsce ks. Józefa Moskalika, który już nie jest radnym, odłożono dla braku kompletu do następnego posiedzenia.

## Drożyna mięsa w Sanoku.

Rok temu zajmowaliśmy się na łamach naszego pisma drożyną panującą w naszym mieście i wzywaliśmy Magistrat, aby zechciał wglądnięć w panujące stosunki i jakoś złemu zaradzić. Wszak mieszkańcy mają prawo żądać od dotyczącej władzy, aby wzięła ich w obronę przed wyzyskiem kilku niesumiennych jednostek. Wszak wiadomem jest wszystkim a zatem i prawdopodobnie św. Magistratowi, że bydło od kilku tygodni na tujejszym targu spadło znacznie w cenie, bo od 20—40 koron na sztuce, a nierogacizna jeszcze niżej, jednakowoż ceny mięsa pozostały takie, jak były dawniej. Rzeźnicy umieją

ceny tylko podnosić, a Magistrat milcząc przyjmować to do wiadomości. Ceny bydła teraz spadły, cena mięsa utrzymała się w dawnej wysokości, lecz gdy cena bydła cokolwiek pójdzie tylko w górę, choćby nawet sztucznie, to rzeźnicy zrobią zaraz alarm: bydło podrożało, ceny mięsa śrubować w górę. O tem wszystkim wie dobrze Magistrat, ale z spokojem, godnym prastarego grodu milczy.

Są w innych miastach zwyczaj, że rzeźnicy, piekarze i t. d. przedkładają w Magistracie tygodniowo cennik artykułów, niezbędnych do życia. W ten sposób są Magistraty regulatorami poniekąd cen wyznaczanych przez przemysłowców. O zwyczaj takim w Sanoku dotychczas nie słyszeliśmy. Wskutek tego panuje w ustanawianiu cen przez pp. rzeźników ogromna dowolność, panuje tu system, aby wydrzeć od konsumenta jak najwięcej. Odbija się to najbardziej na klasie uboższej, która nie ma stałych dostawców.

Gdyby św. Magistrat żądał przedkładania cenników i cenniki takie w Gazecie miejscowej regularnie ogłaszał, przyczyniłby się wiele do uzdrowienia stosunków; ludność nie byłaby wówczas zdana na łaskę lub niełaskę rzeźnika, lecz mając podane ceny tygodniowe mogłaby się bronić przed niesumiennym wyzyskiem handlarzy.

Spożywamy mięso jak gorsze, a płacimy jak za najlepsze. Że tak jest, to wykazują daty, które mamy pod ręką.

W r. 1905. bito w rzeźni w Sanoku mięsie: wołów—, buhaji 227, krów 681, jałówek 600, cieląt 1281, świń 1256; w Posadzie sanockiej krów 95, jałówek 120, cieląt 420, baranów 24; w Posadzie olchowskiej wołów 115, krów 413, buhaji 36, cieląt 200, owiec 26, świń 12.

Cyfry te wykazują dokładnie czem się żywimy i jak drogo tę najgorszą lichotę opłacamy. Cała ludność Sanoka wraz z oboma Posadami nie spożyła ani jednego wołu, ale zapłaciła zawsze za mięso wołowe. 115 wołów, bitych w Posadzie olchowskiej skonsumowała załoga wojskowa, gdyż tam mieszka dostawca mięsa dla wojska. Kontraktem wykluczone jest z dostawy dla wojska mięso buhaji i krowie.

Biorąc pod uwagę, że spożywamy mięso tylko krowie i starych, przeznaczonych na śmierć buhaji (nawiasem mówiąc, z których mięso jest gorsze niż z krów) a więc mięso z bydła, którego cena targowa jest najniższa, gatunek najgorszy płacimy ceny, nie różniące się wiele od cen za mięso wołowe najlepszej jakości.

Jakość mięsa, konsumowanego w Sanoku jest jeszcze tem gorsza, że wskutek braku chłodzarni przy rzeźni idzie w handel mięso zupełnie świeże, przez co jest ono nieraz wprost nie do użycia. A wszak budując rzeźnię można było o tem pomyśleć, zaopatrzyć

## Wieża jasnogórska.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Sześć lat dobiega od czasu, gdy w dniu 15. sierpnia 1900 roku, w samą uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny, przeleciała po wszystkich dzielnicach kraju, jak iskra elektryczna wieść wstrząsająca: „Jasna Góra się pali“! Po wielu miejscach dzwoniło na trwogę, ludność z lamentem i łzami rzewnymi dopytywała się o los miejsca świętego. Pociągi kolejowe z niektórych stacji ruszyć nie mogły przed tłumem ludu, pragnącym jechać na ratunek Jasnej Górze. W samej Częstochowie jedni klęczeli, płacząc i zanosząc gorące wołania do nieba o miłosierdzie, inni robili wszelkie możliwe wysiłki z narażeniem życia swego, by przeciąć drogę żywiołowi niszczącemu... Tymczasem owa wieża wspaniała, co tak wryła się od dzieciństwa każdemu w serce, płonęła spokojnie jak świeca od góry, aż spaliła się doszczętnie. Opieka Boża czuwała nad resztą zabudowań, bo lubo pośród nich płonęła

wieża, ogień nie rozszerzył się na kościół i kaplicę N. Panny, ani też na resztę zabudowań.

Paulini, najbliżsi stróże miejsca świętego, oniemieli na widok nieszczęścia, a nazajutrz patrzelni złamani na zgłiszczą pozostałe po wspaniałej i w niebo strzelającej wieży, oznaczającej zdaleka pielgrzymom miejsce święte.

Lecz naród cały, któremu na wspomnienie Jasnej Góry serce zawsze żywszem tętnem uderza, jak w innych nieszczęściach, o których dzieje wspominają, tak i w obecnym pospieszył ze słowami pociechy i nie dał zakonowi nawet jednej doby przepędzić bez otuchy; mnóstwo listów z całego kraju od osób wybitnych i maluczkich napływało, a wszystkie mówiły na jedno: *sursum corda!* w górę serca. Osmiełę się tu przytoczyć bodaj słów parę z listu Najdostojniejszego Arcybiskupa warszawskiego J. E. X. Popiela z dnia 17. sierpnia 1900 roku: „Jęknąłem z bólu z wami i całym Izraelem Bożym na wieść, że wieża Jasnogórska w płomieniach. Toć to był dla nas obraz wieży Dawidowej, bo chwałę Tej, którą kościół tak zowie, ale zarazem serce z wami podnosząc do Ojca

Niebieskiego, aby wam i ludowi wiernemu dodał męstwa do podniesienia tego, co runęło... Jestem przekonany, że w niedługim czasie strzeli ona w niebo i nadal będzie strażnicą naszej wiary... nie oddając się lamentom i narzekaniom weźmijcie się spokojnie i z ufnością do pracy, choćby się to ludziom dziwnem i nieprawdopodobnem wydawało“. Za słowami takiej pociechy poszły i czyny, bo na osobiste starania Najdostojniejszego Arcypasterza jednocześnie z owym listem nadeszło od władzy krajowej pozwolenie zbierania ofiar na zbudowanie wieży nowej. Wszyscy też Najdostojniejsi Biskupi zalecili duchowieństwu podwładnemu, by wiernych do ofiar zachęcało. Pisma polskie otworzyły rubrykę ofiar, podając na całych szpaltach nazwiska ofiarodawców, oddając tym sposobem miejscu świętemu usługę niezmierną. Za to też od owego czasu aż dotąd odprawia się w każdą sobotę wotywa uroczysta przed cudownym obrazem Bogarodzicy na intencję ofiarodawców i wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób do odbudowy wieży się przyczynili.

Dzięki tej ofiarności powstała wieża wspanialsza i trwalsza, bo z kamienia i z

ją w jakieś bodaj europejskie urzędnictwa a nie budować tylko z tem z góry powziętym planem, że ma ona służyć tylko dla żydów, dla ich rytualnych potrzeb. Stosunki jakie panują w rzeźni przechodzą pojęcia nie już jakiegokolwiek higieny ale wprost najprymitywniejszych zasad czystości. Ciekawimy, czy św. Magistrat zna dokładnie stosunki rzeźni, czy tylko polega na relacjach swego weterynarza. Zdałoby się, aby jakaś komisya z Iona Rady miejskiej zajęła się sprawą rzeźni.

Może wówczas cyfry, które przytoczyliśmy, a które zapewne były znane pierwsiemu Magistratowi nie pozostaną mu obojętne.

Ceny mięsa dochodzą w Sanoku do kwoty 1-40 K. za kg. Są to ceny targowe miasta Lwowa lub Krakowa z tą tylko różnicą, że tam płaci się za mięso przedniej jakości tu zaś na najgorsze.

Niemniej drożyzna daje się odczuwać w zakupnie innych artykułów spożywczych. Powodem tej drożyzny są głównie niezdrowe stosunki handlowe, które koniecznością wymagają pośrednika, uprawiającego wyzysk niezem nie dający się usprawiedliwić. Pośrednik nie dopuszcza wprost producenta do konsumenta, a dowodem tego nasze choćby tygodniowe targi.

Pociechają jedną dla mieszkańców Sanoka jest chyba to, że takie oplakane stosunki panują i gdzieindziej.

Wyzysk pośredników, bez których producent i konsument obejść się nie jest w stanie doszedł do najwyższych granic.

Takie stosunki wymagają stanowczego przeciwdziałania, tembardziej, że wyzysk ten nie ma końca, lecz drożyzna wzrasta z każdym dniem.

Pierwsze kroki w tym kierunku zrobiono. Oddział lwowski Towarzystwa gospodarskiego powziął w początku lutego b. r. uchwałę, aby wejść w porozumienie z komitetem konsumentów, mającym za zadanie uregulowanie spraw drożyznianych i dążyć do założenia wspólnego krajowego Towarzystwa wytwórczo-spożywczego.

Jest to jedyny środek prowadzący do bezpośredniego zetknięcia się producentów z konsumentami, mogący położyć tamę obecnemu wyzyskowi. Towarzystwo takie, nieobciążone na zyski, dzieląc odpowiednio obecne różnice cen zakupna i sprzedaży, stanowiące wyzysk pośredników między konsumentów i producentów, obniży dla pierwszych ceny za artykuły spożywcze do możliwych granic i da drugim możność wytworzenia odpowiedniej produkcji, co w dalszym ciągu wpłynie dodatnio na uregulowanie stosunków drożyznianych w kraju.

Sprawa niestety nie postępuje tak rażno jakby się tego, osądząc jej doniosłość, spodziewać można, a to wskutek zniechęcenia konsumentów, spowodowanego upadkiem poprzednich Towarzystw spożywczych. Jednak te nieudane próby nie powinny stać na przeszkodzie zawiązaniu wzajemnych stosunków między producentami i konsumentami i nie mogą być przykładem dla Towarzystwa,

żelaza tylko o czem czujemy się w obowiązku zawiadomić wszystkich, którzy żywo interesowali się nieszczęściem a zarazem ponowić raz jeszcze najgorętsze „Bóg zapłać“ nie tylko ofiarodawcom ale i Szanownej Redakcyi, która tak życzliwie i chętnie ofiarowała usługi swoje. Nadto podajemy do wiadomości, że fakt poświęcenia nowej wieży wyznaczony został na 15. sierpnia b. r. w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny jako rocznicę pożaru. Już Ojciec św. Pius X. uprzedził akt ten łaskami wielkimi, ustanowił bowiem święto I. klasy z oktawą pod tytułem Najświętszej Panny Jasnogórskiej na środek po 24 sierpnia każdego roku, w którym to dniu według stałej tradycyi obraz cudowny był umieszczony na Jasnej Górze, a nadto udzielił odpustu zupełnego wszystkim, którzyby gdziekolwiek święto to obchodzili, spowiadając się i komuniją św. przyjmując czy to we środę wzmiankowaną, czy też w niedzielę najbliższą. Oprócz tej łaski, Ojciec święty dekretem własnoręcznie

o którym mowa, gdyż to pozostaje na odmiennych warunkach i wypływa z ogólnej potrzeby społecznej, a więc ma wszelkie warunki bytu i rozwoju, sprawa zaś jest tak ważną i nagłą, że nie może zejść z porządku dziennego, a chwiejność i niedowierzanie powinny ustąpić przed koniecznością ochrony i samopomocy, zwłaszcza, że innego wyjścia nie ma, a pozostanie nadal w położeniu takim, jak obecne, jest niemożliwym.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

**Rekolekcyje.** Wczorajem dnia 24. b. m. rozpoczną się w tutejszym kościele OO. Franciszkanów rekolekcyje dla pań nauczycielek, urządzone staraniem Izby hrabiny Lubieńskiej przełożonej kongregacyi Maryańskiej. Nauki wygłosi jeden z OO. T. J. ze Starejwsi, który w swej wstępnej mowie poda też do wiadomości program rekolekcyjny.

W rekolekcyjach tych mogą brać udział także panie z miasta i okolicy.

**Odnaczenie.** Cesarz udzielił starszemu komisarzowi tutejszego c. k. Starostwa p. Tadeuszowi Wrześniowskiemu przy sposobności przemieszenia go w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

**Ruch budowlany.** W bieżącym roku ujawnił się u nas tak silny ruch budowlany, jakiego nie pamiętamy, chyba po pożarze w latach 1872. i 1873. Budują kilkanaście piętrowych domów, a gdy wszystkie te domy zostaną wykończone, zaradzi się w znacznej części dotkliwemu brakowi pomieszczeń, a może i wygórowane mieszkanie czynsze mieszkalne zredukują się do godziwej miary. Dziś bowiem trudno dostać metryki ludzkie, ale jakiegokolwiek mieszkanie, a w dodatku właściciele każą sobie płacić za łąkę, mskie i wilgotne 3 pokoiki i kuchnię w starych drewnianych budach, za błotami, bez przystępu, po 80 koron miesięcznie. Wprawdzie słońca przeszkadza ciągle w robocie, mamy jednak nadzieję, że pogodna u nas jesień pozwoli wykończyć budowy tak, iż od maja na przyszły rok większą część nowych mieszkań będzie można wynająć.

**Zły rok dla letników.** Tegoroczne lato tak obite w deszcze i chłody da się wszystkim mniej i więcej zagorzałym letnikom we znaki, a niejednego wyleczy może z manii bezelowego włóczenia się do tak zwanych uzdrowisk zupełnie. Słyszeliśmy od przybyłych z Zakopanego, że tam ciągle słońce, zimno, (śnieg spadł w przeszłym tygodniu w górach) wskutek czego wszyscy mniej wytrwali i niezawodowi powietrznicy zmykają do domu, a zostają nudząc się śmiertelnie tylko ci, którzy przyjechali dla honoru sztandarowi świeżo-powietrzników.

napisanym udziela błogosławieństwa apostołskiego wszystkim, którzy datkami lub w jakikolwiek sposób przyczynili się do odbudowania wieży, oraz udziela odpustu zupełnego tym, którzy przybędą na uroczystość jej poświęcenia i będą się spowiadali i komunię.

Udzielenie przez Ojca świętego łask tak wielkich odnawia i podnosi cześć Najświętszej Panny, która szczególnie w obrazie częstochowskim spłotła się nie tylko z historią narodu polskiego, ale z życiem niezliczonego mnóstwa pojedynczych ludzi. Akt zaś poświęcenia wieży, w którym spodziewany jest udział najszerzego ogółu, złączy się z podziękowaniem P. Bogu i Najświętszej Panie, Patronce Polskiej za wszystkie dobrodziejstwa a zarazem z prośbą o odwrócenie nieszczęść wszelkich od kraju naszego i sprowadzenie doli lepszej.

O. E. Rejman  
prezor. generalny OO. Paulinów.

### Ograniczenie przyjęcia na technikę.

Ministerstwo oświaty, ponowiło na rok szkolny 1906—7 rozporządzenie w sprawie ograniczenia przyjmowania słuchaczy na politechnikę w Wiedniu. Przyjmowanie endoziemców i studentów tych krajów, które mają własne politechniki, może następować tylko w miarę wolnych miejsc.

**Nowe marki pocztowe.** Od kilku dni znajduje się w obrocie serya nowych marek austriackich. Zmiana, jaką w tych markach wprowadzono polega w tem, iż barwa cyfr, oznaczająca cenę marki, nie jest czarną, lecz odpowiada barwie całej marki. — Już przed rokiem wydano marki listowe po 1, 2, 3, 5 i 6 gr. w tego rodzaju wykonaniu. Mają one cyfry w barwie marki na białym tle, podczas gdy w markach po 35, 40, 50, 60 i 72 gr., cyfry są białe na barwnym tle. W ten sposób zerwano wreszcie z zasadą druku w dwu barwach, której przez 22 lat ściśle przestrzegano. Dotąd jednak drukowano marki po 10, 20, 25 i 30 gr. z czarnymi cyframi na białym tle; obecnie i to usunięto i nowe wydanie marek ma cyfry tej samej barwy, co cała marka.

**Dostawy.** Dyrekcyja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę oleju rzepakowego do oświetlenia (około 70 000 kg.) jak też oleju rzepakowego do smarowania (około 4.600 kg.). Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30. sierpnia 1906. godz. 12 w południe. Bliższych informacji zasięgnąć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Ministerstwo wojny ogłasza dostawę obuwia i wyrobów rymarskich dla wojska na r. 1907. z przeznaczeniem wyłącznie dla drobnego przemysłu. Oferty należy wnieść do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie najpóźniej do dnia 7. września 1906. r. Bliższych informacji oraz wszelkich potrzebnych formularzy udziela również Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcyja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze ofert dostawę odlewów żelaznych, cyny, miedzi i metali na rok 1907. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły tej dostawy podane będą w Gazecie lwowskiej z dnia 1. września.

**Zgon kamelii.** W ogrodzie angielskim w Casercie zginęła sławna kamelia, zasadzona w r. 1760. Fenomenalny ten krzew podczas swojego długiego żywota osiągnął wysokość 8 metrów, co jest rekordem... w rodzie kamelii. Staruszka ta jednak nie była, jak utrzymują niektórzy, pierwszą z zaaklimatyzowanych w Europie kamelii. Honor ten przypisywać należy tej, którą w r. 1739 przywiózł do Europy z Japonii lord Robert James Petre, poczem, pod koniec XVIII wieku, zjawily się u nas różnego rodzaju kamelie chińskie, z którymi przedsięwzięto rozliczne krzyżowania. Właściwa zasługa rozpowszechnienia kamelii przypada jezuitcie J. Camellusowi, który w r. 1693. założył plantacyje tych krzewów na Filipinach.

**Walka z komarami.** Od chwili, jak stwierdzono, że komary roznoszą zarazki malaryi i żółtej febrzy, starano się zwalczać skrzydlatego wroga coraz to nowymi środkami, co się udawało niejednokrotnie, jak się przekonano na Kubie i w Suezie. Aby je wytępić, wykadzano pokoje jakimiś zabójczymi dla owadów środkami, jak siarką i t. d. Jednakże nie zawsze sposoby, używane do tępienia owadów, odnosiły skutek. Obecnie wynaleziono nowy środek, który ma być rzeczywiście nad wyraz skuteczny. Zapewnia o tem p. Mime, wynalazca tego środka, wypróbowanego w Stanach Zjednoczonych. Środek ten ochrzczony przez wynalazcę nazwą „Mims Culeide“, polega na mieszaninie z fenolu i kamfory. Mieszaninę trzeba podgrzewać na lampce spirytusowej i pozwolić jej przez pewien czas parować w pokoju. Skutek jest prędszy niż przy używaniu siarki, ponieważ ta ostatnia wymaga godziny dla wypędzenia owadów z pokoju, gdy tymczasem nowy środek zabija je we 20 minut. Prócz tego nowy środek ma tę zaletę, że nie jest szkodliwy dla mebli i obrazów w pokoju, a i powietrze oczyszcza się po jego zastosowaniu.

# Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń W KRAKOWIE.

Wyniki operacji za czas od dnia 1. stycznia 1905 r. do dnia 31. grudnia 1905 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polie ważnych . . .	509.733	8.940	35.857
Wartość ubezpieczona . . . Kor.	1,670,420.129—	53,567.505—	105,725.230—
Zebrana premia . . . . .	10,959.015—	1,100.526—	4,171.172—
Szkody wypłacone . . . . .	7,083.653—	450.234—	2,918.768—
„ nieuregulowane . . . . .	814.749—	5.640—	414.684—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . . . . .	6,733.654—	2,480.643—	3,146.267—
Rezerwa premii . . . . .	4,418.630—	—	26,268.464—
Fundusz emerytalny . . . . .	2,249.078—	—	—
<b>Czysta pozostałość . . . . .</b>	<b>1,000.384—</b>	<b>375.673—</b>	<b>376.939—</b>
Przyznana dywidenda dla członków . . . . .	11%	37%	pośm. i miesz. 8% dożywotnie 5%
<b>Od czasu istnienia Towarzystwa:</b>			
Wypłacono szkód . . . . . Kor.	135,021.495—	28,585.461—	26,403.449—
„ rent . . . . .	—	—	3,111.657—
„ dywidendy . . . . .	28,979.439—	791.739—	2,138.875—

2-2



7-10

## Pierwsze przykazanie!

➔ Szanujcie zdrowie ➔

i trzymajcie zawsze w domu Feller'a wonny fluid z esencji roślinnych z marką

### ELSA-FLUID

ponieważ on w gośćcowych i reumatycznych bólach, rwaniu w członkach, kłóciu, kurczach, bólach rąk, nóg, głowy i zębów, w bólach krzyżów, nerwobolach, postrzałach, zwichnięciach, grypie i migrenie szybko i pewnie działa. Osłabienie, znużenie, zapalenie, bicie serca, szum w uszach, osłabienie wzroku, bole w piersiach i stawach, etc. usuwa.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor., 60 h., 48 małych albo 24 podwójnych 16 kor. — u wytwórcy E. V. Feller'a, aptekarza w Stubicy, Elsaplac 202. w Kroacyi.

Poleca się także Feller'a przeczyszczających rumberbarowych pigulek z marką „Elsapillen“ 6 pudełek za 4 korony równocześnie zamówić, które znakomicie działają, w zaburzeniach żołądkowych przy złym trawieniu, zatwardzeniu etc.

Prawdziwego balsamu nie otrzyma się jeden lecz 2 tuziny franco za 5 koron.

Po tym  
szyldzie  
poznaje  
się  
sklepy



w których  
sprzedaje  
się  
**SINGERA**  
maszyny  
do szycia

Singer Co. Akc. maszyny do szycia  
SANOK, ul. Jagiellońska 49-50.  
22 (obok Kółka rolniczego). 11-13

## G. k. obwod. apteka w Sanoku Mra Maryana Kawskiego

==== poleca: ====

wszelkie środki lecznicze i dyetetyczne, wina lecznicze P. Mikolascha polecane przez Towarz. lekarskie, prawdziwy francuski Cognac, Malagę, Lacrima Christi. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Wszelkie specyfika krajowe i zagraniczne. Surowice lecznicze. Opatrunki, waty, bandaże. Perfumy, środki kosmetyczne. Wodę kolońską, preparaty chemiczne do fotografii i t. d. 2-12

**Nowy, murowany, parterowy dom**  
z większym ogrodem, przy szosie kolejowej niedaleko starej fabryki — z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Sanockiej“.

Na zapytania z różnych stron co do sprzedania przymusowego realności Nr. 285 i 176. w Posadzie sanockiej zawiadamiam, że realności te nabyłam, spłaciwszy wszystkie pretensje wraz z kosztami sądowymi i kosztami Nebenzahla i organisty Sameckiego, którzy za jedną godzinę towarzyszenia urzędnikowi sądowemu przy oszacowaniu zlikwidowali sobie po 24 kor.

Żyd Nebenzahl zwrócił mi otrzymaną należność za to szacowanie zaś p. Samecki ucieszył się tak dobrym zarobkiem — bo nie grał i nie śpiewał, tylko głową kiwał jak inni szacowali — a zarobił 24 kor. i schował je do kieszeni.

Możeby pan Samecki z uciechy z powodu tak łatwego i dobrego zarobku udzielił choć cząstkę na Ochronkę, Szkołę ludową lub inny humanitarny cel, przezco jego gruba skóra możeby trochę ściemniała.

Posada sanocka, dnia 9. sierpnia 1906.

Kazimiera Baran.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.



# Globin

Jedyna fabryka: Fritz Schulz jr. Akc. Tow. Lipsk. w Cheb

jest  
najlepszym i najdelikatniejszym  
środkiem do czyszczenia obuwia